

Metafora energii

Tytuł trochę szokujący, ale adekwatnie ujmujący istotę poetyckiej inwokacji „Psalterza Bałtyckiego” — nowej książki Zbigniewa Jankowskiego.

Był przez kilka lat mieszkańcem Kołobrzegu, założycielem poetycko-plastycznej grupy „Reda”, znanym mieszkańcom Środkowego Wybrzeża z takich tomów poetyckich jak m. in. „Rozmowa z ogniem” i „Ciężenie morza” — przeprowadził się do Wrocławia. Najbardziej „morski” poeta opuścił kołobrzeską plażę — powiedział o nim jeden z przyjaciół. — Opuścił swoją Redę.

Jakby w nieustającej tęsknocie „do

miejsce dalekich a wysnionych” publikuje „wrocławianin”, Zbigniew Jankowski, tomy: „Wysokie łowisko” — 1972 rok oraz „I gdy by wszystkie żagle” — 1973 rok. Kolejny, nie wydany osobno cykl poezji zatytułował poeta — „Prześwietlone dnem”.

W komentarzu do opublikowanego przed laty almanachu „Redy” a potem w słowie wstępnym koszalińskiego almanachu „Malowanie w przestrzeni” — przewijają się jak motto słowa Anny Kamieńskiej o „poetach latarniach morskich”. Rzecz by można, że blask poetycki Jankowskiego, oglądany przez nas, czy wręcz wyszukiwany teraz w jakże odległym zarysie horyzontu — promieniuje jeszcze mocniej.

„Psalterz Bałtycki” stanowi pokaźnych rozmiarów książkę, w której poeta zebrał wiersze powstałe w bez mała piętnastoletnim okresie twórczości. Jest to więc zbiór w dużym stopniu reprezentatywny dla całego dorobku Zbigniewa Jankowskiego.

Jest w tej książce coś z nas i o nas — wszystkich.

„Idę oświetloną aleją, a deszcz postu-

kuje paluszkami o rondo mego kapelusza. Jak wtedy...

Powiedziałas: Moje imię nie nadaje się do poezji, jestem Teresa.

I była w tym właśnie poezja.

Idę aleją i gdyby mnie śmierć pochwyliła teraz, rękami bym się wczepił w ten wieczór z twoim imieniem.”

Jest to jeden z prozatorskich liryków, otwierających tę książkę. Liryzm w najlepszym tego pojęcia wydaniu stanowi poetycką dominantę w całej twórczości Jankowskiego, cechującej się w późniejszych tomach metaforą z „morskiego zakresu pojęć”. Bo też na ów drugi okres twórczy przypada czas dojrzałej żarliwości życia, w pełni ludziom życziwego, ukazywanego poprzez ruchliwą tkankę żywiołu, jakim jest NATURA.

A w niej MORZE stało się jakby wielką metaforą ludzkiej energii.

Anna Kamieńska napisze w słowie wstępnym do tej książki, że poeta ten staje się — jak człowiek Saint-Exupéry'ego — budowniczym przestrzeni. Jankowski jest o-

wym „homo viator” czyli człowiekiem w drodze”, który dzięki uniwersalności poetyckiej projekcji mówi prawdę o każdym z nas. A MORZE daje mu ów „szeroki oddech”, wymiar „wewnętrznego kosmosu”.

— „Miasto na równoważni żywiołów, czujne! jak nagie oko napięte! jak rybacka burta! Miasto nie porzuczone, pa trzące! ze wszystkich stron mojego kraju! dobijające do wszystkich moich portów! ledwo pomyślanych! miasto pierwszej! i ostatnie — jak miejsce urodzenia! które przywołam, aby przepłynąć! na drugi brzeg.

Jest to „Oda do Kołobrzegu” — jeden z ostatnich wierszy zamieszczonych w „Psalterzu Bałtyckim”.

Czy trzeba innych słów na zakończenie tego omówienia?

JERZY DĄBROWA

Zbigniew Jankowski — „Psalterz Bałtycki”, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1974, s. 232.